



fr. Szymon OFM

kleryk Wyższego Seminarium Duchownego Antonianum

Łk 1, 57-66.80

Dla Elżbiety nadszedł czas rozwiązania i urodziła syna. Gdy jej sąsiedzi i krewni usłyszeli, że Pan okazał tak wielkie miłosierdzie nad nią, cieszyli się z nią razem. Ósmego dnia przyszli, aby obrzezać dziecię, i chcieli mu dać imię ojca jego, Zachariasza.

Jednakże matka jego odpowiedziała: «Nie, lecz ma otrzymać imię Jan».

Odrzekli jej: «Nie ma nikogo w twoim rodzie, kto by nosił to imię». Pytali więc znakami jego ojca, jak by go chciał nazwać.

On zażądał tabliczki i napisał: «Jan będzie mu na imię». I wszyscy się dziwili. A natychmiast otworzyły się jego usta, język się rozwiązał i mówił, wielbiąc Boga. I padł strach na wszystkich ich sąsiadów. W całej górskiej krainie Judei rozpowiadano o tym wszystkim, co się zdarzyło. A wszyscy, którzy o tym słyszeli, brali to sobie do serca i pytali: «Kimże będzie to dziecię?» Bo istotnie ręka Pańska była z nim.

Chłopiec zaś rósł i wzmacniał się duchem; a żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem.



ROZMYŚLANIE

Warto ufać Bogu i pozostawić Jemu czas i miejsce działania. Właśnie tego uczy nas dzisiejsza Ewangelia, przybliżając nam przyjście na ziemię największego z proroków, Jana Chrzciciela. Kiedy ma On przyjść na świat, jego matka Elżbieta jest starszą kobietą już posuniętą w latach czyli wiek jej był w parzeniu ludzkim mało prawdopodobny żeby jeszcze zaszła w ciążę i urodziła potomka. Trzeba pamiętać także, iż w tamtych czasach posiadanie potomstwa było oznaką błogostawieństwa, natomiast niepłodność jego brakiem. Jednak Elżbieta wraz z swym mężem Zachariaszem w pełnym oddaniu, zaufaniu trwają przed Bogiem. Wielką rzeczą jest fakt oczekiwania w zawierzeniu i modlitwie, mimo iż wydaje się że czas czy okoliczności w czysto ludzkim rozumieniu wskazują na swojego rodzaju niemożność, niepowodzenie, a jednak pozostaje moc ufności w zamysł Boży. W końcu Pan właśnie poprzez tych ludzi okazuje swoją moc dając im syna, będącego największym wśród proroków i tym który przygotowuje bezpośrednio drogę przyjścia naszemu Zbawicielowi.

Pan Bóg wciąż na nowo pokazuje nam że drogi nasze nie są Jego drogami, że nasze spojrzenie na wiele spraw nie jest Jego spojrzeniem. On chce nam dać ale na swój sposób, na ten dużo lepszy sposób, który wymaga od nas wiary. Niestety tak ciężko nam dostrzec i przyjąć zamysł Boży bo nieraz wiąże się to z porzuceniem naszych własnych projekcji, planów na osiągnięcie szczęścia. Ale właśnie w tych naszych ludzkich niedomaganiach, w tych sprawach które są dla nas trudne, przegrane, wydające się nieosiągalne, właśnie w nich Bóg chce okazać swą moc. Czy wciąż pamiętamy to że u Boga nie ma rzeczy niemożliwych? Wszechmogący Bóg chce objawiać się w naszych słabościach, właśnie po to aby okazać swoją wielkość i wszechmoc. Bóg przychodzi do nas, aby sprawić niesamowite i piękne rzeczy w naszym życiu, jednak aby to otrzymać, musimy w zaufaniu pozostawić sposób i czas działania naszemu Panu, musimy dać się prowadzić drogą którą nam wytycza. Oprzeć się na Panu to nie zważać na okoliczności, tylko iść niosąc płomień zaufania i przez te ciemne miejsca, które będzie nam oświecał i te miejsca gdzie wieje wiatr, ostaniając go aby nam nie wygaś. Musimy kroczyć z tym płomieniem zaufania, aż w końcu Pan go od nas przyjmie i postawi na swoim świeczniku, gdzie będzie świecił w Jego chwale.



FRANCISZKAŃSKIE
DUSZPASTERSTWO
MŁODZIEŻY I POWOŁAŃ